Rok VIII. Petroków, d. 17 (29) sierpnia 1880 r. Nr. 35.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . . rs. kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Leszczyński Klemens

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej.** *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Bieżące.

— **Na zarzut nasz,** czyniony prowincyi, że zamało solidaryzuje się ze swym organem, otrzymujemy często odpowiedź, że niema o czem pisać. Otóż na to zapytujemy: a jest o czem radzić, gdy się zbierzecie w towarzystwie? Czyż nie siadacie nieraz z czołami okrytemi troską głęboką—i nie debatujecie nad sprawami codziennego życia? czyż nie wywnętrzacie przed sobą serc waszych? nie szukacie rady na złe, jakie widzicie wkoło siebie? czyż was jedno nie boli, a drugie nie raduje? czyż żadnych spraw, ścierania się interesów nie widzicie? Czyż się nic wokoło was nie dzieje? czyż ludzie nie pracują, nie krzątają się nad niczem? czyż nie osiągają celu swą zabiegliwością i energiją, nie pokonywają przeszkód, nie swarzą się wreszcie, nie bojują, chcąc utorować i oczyścić nieraz przed sobą drogę? Czy nic nie usiłują ulepszyć, stworzyć, by przyczynić się choć trochę bądź do własnego, bądź ogólnego dobra?...

O tak, jesteśmy mrowiskiem, w którem wre i kipi życie—a każdy z nas trudzi się, pracuje w czoła pocie, każdy pyta, co słychać w okolicy, jak się komu powodzi, co robi, jeśli pokonywa przeszkody, — lub z jakiej przyczyny nie może sobie dać rady?

O tak, wszędzie się coś dzieje godnego powtórzenia dla nauki i doświadczenia innych; a najlepszym tego dowodem jest to, że, skoro tylko takiego, co nam powiada iż nic niema do doniesienia, weźmiemy na stronę, a zaczniemy zręcznie wyciągać z niego słówko po słówku, wiadomość za wiadomością—tworzy się z tego nieraz nader zajmująca kronika spraw bieżących i właściwie dopiero wówczas przed oczyma naszemi jasno zarysowuje się fizognomija i życie jakiegoś miasta lub jakiejś okolicy...

A więc—jest o czem mówić i pisać; zacznijmy się tylko mniej zajmować tem, co się dzieje w Chinach albo w Afganistanie, a więcej tem, co się dzieje w kraju, w guberni, w powiecie, w gminie, w parafii. Dołóżmy wszelkich starań i całej naszej energii, aby się działo dobrze, aby się nie działo bez nas, pokonywajmy przeszkody, pracujmy, piszmy o tem i mówmy—i przestańmy się bawić w wielką politykę, pilnując małej, bez której niema wielkiej. Francuzi, naród tak bogaty, samodzielny i potężny, a jednak... a jednak wszystkie siły narodowe skupili w celu dojścia do wewnętrznego rozwoju bogactwa, oświaty i cnót obywatelskich; to też wobec takich warunków i okoliczności, b. dyktator tego wielkiego narodu, Gambetta, nie wahał się niedawno temu, w publicznej mowie, powierzyć przyszły los francuzkiego narodu—sprawiedliwości dziejowej!

D.

— **Prosimy raz jeszcze** czytelników naszych, tak na prowincyi jako i w mieście zamieszkałych, o nadsyłanie nam materyjału do kroniki bieżącej. Nie idzie tu o obrobienie stylowe lecz o proste zanotowanie faktów, uwag i spostrzeżeń dotyczących życia społecznego i potrzeb miasta lub danych okolic. Nadanie formy przy zamieszczeniu wiadomości jest rzeczą redakcyi. Pożądanem jest, aby redakcyja wiedziała od kogo wiadomość wyszła; w wielu bowiem razach oszczędzałoby to sprawdzania wiarogodności faktów. Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi przychylą się do tej prośby, której wypełnienie korzystnie oddziałać musi na rozwój pisma; usiłowania bowiem redakcyi, choćby najenergiczniej prowadzone, nigdy nie osiągną takiego rezultatu, jak wówczas, gdy ogół czytelników na tem polu z organem swoim solidaryzować się zechce.

— **Dnia 19 b. m. zmarł,** w dziedzicznym swym majątku, Cisowa, *Bolesław Trzciński* b. radca Tow. Kred. Ziem., niejednokrotnie pełniący rozmaite obowiązki obywatelskie, a ostatecznie Sędzia Gminny. Zapisując dzisiej tę krótkę wzmiankę,—na tem samem miejscu w przyszłym numerze „Tygodnia” poświęcimy zmarłemu, dłuższe po-

Z WYCIECZKI do Częstochowy.

Zakłady przemysłowo-fabryczne. Handel.— Taniość.—Wzrost.—Ludność.—Szkoły.—Resursa.—Teatr. Położenie.

Komuż nieznana Częstochowa z jej Jasną Górą i wspaniałą świątynią wsławioną historycznemi pamiątkami i obrazem Bogarodzicy?...

Taż jednak Częstochowa, której tak z dawnych jak i nowszych czasów mamy kilka zajmujących opisów, bardzo mało znaną jest ogółowi pod względem handlu i przemysłu fabrycznego, który w ostatnim dziesiątku lat powstawszy, zapowiada miastu temu wielką materyjalną przyszłość.

O tym ruchu fabrycznym, nie mogącym być obojętnym dla kraju i jego statystyki, o którym podczas mej bytności w tych dniach w Częstochowie miałem sposobność z radością, jako z miłą niespodzianką naocznie się przekonać, nie dla reklamy, bo od tego daleki jestem, lecz z poczuć obywatelskich i dlatego że przedmiot ten mało znany i dotykany w prasie, postanowiłem kilka słów napisać, by skreślić to, na co własnemi patrzyłem oczyma, o czem się dowiedziałem i co w pobieżnym przeglądzie zdołałem zanotować, o wszystkiem chętnie informowany przez właścicieli fabryk lub kierujących niemi.

Z zakładów przemysłowych najdawniejszym, bo już przeszło lat 40 liczącym, jest położony nad rzeką Wartą, młyn wodny systemu amerykańskiego, na wielką skalę, własność pp. Karola Ginsberga i Ludwika Kohna.

Obok tego młynu znajduje się do tychże samych właścicieli należąca papiernia, na której około 300 ludzi ma dla siebie zajęcie.—W tej papierni wyrabiają w różnych gatunkach od najprostszego do najlepszego papier i tekturę.

Żałować należy, niedawno, bo na początku lipca r. b., spalonej, nowej fabryki Leopolda Kohna księgarza i Markusfelda, fabryki obić i kolorowego papieru, urządzonej w jak najlepszy, wzorowy sposób, która prócz pięknych obić i kolorowania papieru, pierwsza w naszym kraju wyrabiała papier biały, gruby, glansowany pod obrazy, o dwa ruble na ryzie tańszy od podobnego papieru zagranicznego. Fabryka ta wkrótce odbudowaną będzie. — Również ubolewać wypada nad nieukończoną przędzalnią na wielką skalę, mająca do 500 robotników zatrudniać, której założyciel, rodem saksończyk, zabity przez spadły z budującego się komina kamień, nie zdołał doprowadzić do końca rozpoczętego dzieła. Gdyby znalazł się jaki zamożny przedsiębiorca i zechciał nabyć w większej już części wzniesione mury fabryczne od spadkobierców tej posiadłości a takowe wykończył, wielki pożytek dla siebie mógłby osiągnąć, a krajowi wyświadczyłby niemałą przysługę.

Do wybitniejszych w Częstochowie zakładów odnosi się drukarnia wraz z litografiją Wilhelma Kohna i Adolfa Oderfelda, na której obecnie pracuje 80 ludzi. Z tej drukarni wychodzi bardzo wiele książek do nabożeństwa, o czytelnym, równym i pięknym druku, — prócz tego drukują się tu w znacznej ilości i w różnych językach, szematy dla zakładów fabrycznych, komór celnych, sądów, urzędów powiatowych, szkół i w wielkiej liczbie piękne, ozdobne etykiety dla kupców i zakładów przemysłowych. Drukarnia ma 3 pospieszne maszyny i tyleż maszyn do odbijania obrazów. Co do obrazów, właściciele tych zakładów zaopatrzywszy się w dobre rysunki, płyty kamienne i mosiężne do odbić, kunsztownie rytowane, tudzież w biegłych rysowników, litografują obrazy treści religijnej w większych i mniejszych rozmiarach i nakładają na nie koloryt, który, jakkolwiek dotąd nie odpowiada jeszcze wymaganiom sztuki a więcej stosuje się do żądań mas szukających w takich obrazach jaskrawych efektów, wespół jednak z rysunkiem starannym, wydaje o wiele lepsze obrazy od tych, jakie niegdyś w ogromnych masach sprowadzane z zagranicy tak bardzo raziły złym rysunkiem i gorszym jeszcze kolorytem.

Miejscowa litografija zrobiła już pewien postęp pod względem sztuki, a prowadząc

śmiertne wspomnienie, na które ś. p. Bolesław Trzciński, całem swem życiem, pełnem pracy i poświęcenia dla kraju, niezaprzeczenie zasłużył.

— **Dotychczasowa VI klasowa szkoła** realna w naszem mieście, p. Popowskiego, została przekształcona na IV-klasową filologiczną z kursem gimnazyjalnym,—a że jednocześnie pp. nauczyciele miejscowego gimnazyjum rządowego zostali zaproszeni przez pana P. do wykładów odpowiednich przedmiotów w szkole, przeto takowa będzie stanowić obecnie rodzaj paralelnych oddziałów pierwszych 4-ch klas gimnazyjalnych, co niewątpliwie jest nader pożądanem dla rodziców i wychowawców, których znaczny procent nie był wstanie rok rocznie pomieścić swych dzieci w gimnazyjum, dla braku miejsc wakujących.

— **W sobotę** wydział karny tutejszego sądu okręgowego udał się do Radomska dla osądzenia ciekawej sprawy kilkudziesięciu mieszczan obwinionych o czynny opór władzom administracyjnym i policyjnym.

Mieszczanie radomskowscy posiadają od niepamiętnych czasów las kilkunastowłókowy. Naczelnik powiatu chciał ograniczyć prawo własności rzeczonego lasu i odniósł się do p. gubernatora, który zadecydował, że las, jako własność miejska podlega zarządowi administracyjnemu. Mieszczanie na taką decyzyję podali skargę do Rządzącego senatu do Petersburga, lecz, ponieważ skarga przyszła w terminie spóźnionym, pozostała więc bez skutku.

Otóż przed niedawnym czasem władza administracyjna ogłosiła podobno licytacyję na sprzedaż pieńków z wyżej rzeczonego lasu, na której utrzymał się jakiś handlarz. Gdy chciał jednak zabierać owe pieńki z lasu, mieszczanie, nie mogący zrozumieć ograniczenia swej własności, usiłowali się temu sprzeciwić.

Obrońcami obwinionych są pp: I. M. Kamiński z Warszawy, oraz tutejsi adwokaci: Otto, Stępniewski i Strahler.

— **Wybory na radnych** magistratu odbyły się we czwartek. Głosujących, według przepisu prawnego, było 15. Zostali wybrani większością głosów pp. A. Strzyżowski J. Gampf, H. Giegużyński, J. Kański.

— **Profesor** tutejszego gimnazyjum p. *Br. Bieńkowski* opuścił w ubiegłym tygodniu nasze miasto udając się do gimnazyjum II w Warszawie dla objęcia katedry nauczyciela języków starożytnych.

Panu B. należy się od nas oddzielne słowo pożegnania i szczere „Szczęść Boże" w dalszej pracy, jako jednemu z najgorliwszych do ostatniego czasu współpracowników „Tygodnia". Prawdopodobnie pan B. w Warszawie zechce pracować nadal na niwie dziennikarskiej. Praca to co prawda nie bardzo wdzięczna, ale, powiemy—obowiązkowa jak na dzisiej przynajmniej, dla każdego umysłu, szerzej i gruntowniej patrzącego na nasze społeczne życie.

— **Piekarze tutejsi** wprawdzie zastosowali się nareszcie do ustanowionej taksy, ale cóż z tego, kiedy kompetentni zapewniają nas jak najsolenniej, że bułki, które obecnie spożywamy, wyróżniają się od dotychczasowego pieczywa znaczną domieszką do mąki pszennej—*mąki jęczmiennej*. Tak więc sprawdza się przysłowie, że gdzie nie można podleść trzeba przeskoczyć. Wartoby jednak, aby policyja przeskakującym prawo—przytarła rogów.

— **Byliśmy świadkami** skargi zaniesionej do magistratu na sprzedającego mięso po nad oznaczoną taksę, w jatce № 16. Prawdopodobnie zostanie spisany odnośny protokuł, który, aby tylko nie uwiązł na długo w sądzie pokoju; o ile bowiem wiemy, z dobrego źródła, protokułów podobnych dość już dużo tam leży, oczekując sądowego rozpatrzenia.

— **Na licytacyi,** na wywożenie miejskich nieczystości, odbytej w miejscowym magistracie we czwartek, z pomiędzy 3-ch stających do licytacyi, utrzymał się na następne lat 9 p. J. Jeżorański, właściciel majątku Byki, za cenę wywózki od beczki po rs. 1 kop. 7, która to suma po upływie lat trzech obniża się o 10%, i po upływie drugiego trinium znowu o 10%.

— **Hotel litewski** sprzedanym został w tych dniach przez p. Michalicką za sumę rs. 75000. Nowonabywcami ma być paru miejscowych kupców—izraelitów.

— **W ubiegłym tygodniu,** z czwartku na piątek, o północy, miasto zaalarmowane zostało wskutek pożaru wynikłego wewnątrz zamkniętej na kłódkę komórki w domu Michelsona nad Strawą.—W komórce mieściła się niewielka ilość porąbanego drzewa.—Ogień w kilka minut po ukazaniu się ugaszonym został przez toporników oddziału trzeciego, i innych, straży ochotniczej.

— **Służba wojskowa.** Najwyższy Ukaz z dnia 13 (25) maja r. b. do rządzącego senatu naznaczył cyfrę tegorocznego poboru z całego Królestwa na 235,000 osób.

Z liczby tej na naszą guberniję wypada 2,638, a mianowicie: na powiat Będziński 370 z ogólnej liczby 1,232 stających do losowania; — Brzeziński 256 na 857 losujących; — Łaski 307 na 1,027 losujących;— Łódzki 432 na 1,447 losujących;— Radomskowski 318 na 1,074 losujących; — Petrokowski 424 na 1,424 losujących; — Rawski 199 na 670 losujących; — i Częstochowski 332 na 1,117 losujących.

(Dz. Gub.).

— **Do jednego z sędziów pokoju** miasta pow. naszej guberni władza policyjna wniosła prośbę o ukaranie jednego z mieszczan za poprawienie nadpsutego dachu na własnym domu, nocą, bez poprzedniego pozwolenia miejscowej władzy. Sędzia, przy wprowadzeniu sprawy, pyta pozwanego:

— Dlaczegoś dach reparował bez pozwolenia władzy?

— A bo mi pilno było zreparować,—gdyż chorej żonie ustawicznie się lało na głowę podczas ciągłych deszczów.

— To w każdym razie, należało wprzód wyrobić sobie wymagane prawem pozwolenie.

— Panie Sędzio! na miłość Boską, Pan także ojciec dzieciom, i masz familiję, więc zrozumiesz biednego człowieka: zanim ja bym doczekał się pozwolenia magistratu—żona umarłaby mi, jak Bóg na niebie! Toż wreszcie nie pobiłem dachu gontem tylko blachą—i cóż to komu szkodzi?

Skończyło się na tem, że podsądny za swoją „straszną samowolę" zapłacił k. 50—i słusznie. Obecnie każdy z mieszczan skoro mu się dach popsuje—naprawia natychmiast już nie w nocy ale w dzień biały, gotów na każde zawołanie wnieść 50 kop. kary. I odtąd wszystkie dachy w mieście całe!

P. sędzia miasta powiatowego, w którem to miało miejsce, zyskał sobie, wyjątkowym sposobem, powszechne już oddawna uznanie, tak ustawiczną od świtu do nocy pracą, jak i szybkiem ferowaniem wyroków i rozpatrywaniem spraw, które też nigdy nie zalegają.

Rezultat taki zawdzięcza nietylko suro-

---

ciągłe niełatwe współzawodnictwo z obcemi tego rodzaju wyrobami, daje możność stopniowego wyrabiania smaku w masach i nabywania obrazów swojskich za ceny o wiele niższe od cen zagranicznych, tak, że obraz na arkuszu, kolorowany, w części złocony, z krawędziami po największej części czarnemi i cały glansowany sprzedawany jest w fabryce na sztuki po 10 kopiejek, a tak zwane złocone obrazki ćwiartkowe, z wytłoczeniami, puszczają się w obieg po 7 do 8 groszy od sztuki,—małe zaś, książkowe, jeszcze taniej.

Obrazy te rozchodzą się w wielkiej ilości nietylko w samej Częstochowie i po całym naszym kraju, ale wysyłane w znacznych zamówieniach do różnych bliższych i dalszych miejscowości w Cesarstwie, niemały dochód i wziętość przynoszą krajowemu naszemu zakładowi.

Drukarnia i litografija wzmiankowane zajmują obszerne sutereny, cały parter i dwa piętra wielkiej oficyny, — prócz tego przy nich znajdują się: suszarnia druków, introligatornia i znaczne składy.

Właściciele tych zakładów, ze względu na szerzącą się ich działalność, zamierzają wybudować nowy, większy od dotychczasowego gmach osobny, wprowadzić maszynę parową, rozwinąć na większą skalę swą czynność i dążyć ciągle do coraz większego udoskonalenia.

Fabryka braci Weinberg, łyżek, z bardzo dobrej blachy żelaznej, cynowanych, guzików z rozmaitych blach gładkich, wytłaczanych, różnemi kolorami zdobnych i lakierem pokrytych, tudzież przeróżnych medalików, koszyków i noży, zatrudnia około 50 osób. Wyroby tej fabryki odznaczają się starannością w wykonaniu i przystępnemi cenami, tak np. tuzin łyżek cynowanych, trwałych i dość pokaźnie się przedstawiających, kosztuje na miejscu 35 kop.

Fabryka giętych mebli p. Hönig, na której pracuje 120 osób, wykonywa ze sprowadzonych z Węgier pałąków, z drzewa bukowego, bardzo kształtne w różnych fasonach, z całą możebną dokładnością i smakiem: krzesła, fotele, kanapy, po cenach stosunkowo do piękniej roboty przystępnych. Wyroby swe wysyła do różnych miejsc naszego kraju, do Cesarstwa a nawet i do Taszkentu.

Fabryka pończoch p. Rotszylda, zatrudnia 60 dziewcząt pochodzenia izraelskiego.

Zakład galanteryi tokarskiej i rzeźb, pp. Wodzyńskiego i Fuchsa, wyrabia ramy toczone i rzeźbione, wieszadła, krajzuarki, podstawy pod wazony, ozdoby i potrzeby toalet, biórek, zabawki dziecinne i wiele innych rzeczy, według wzorów i rysunków udatnych a rozmaitych. Przytem wystawia pralnie mechaniczne i wyżymaczki, które niedawno okazywane w Warszawie zwróciły na siebie baczną uwagę znawców i prasy krajowej. Na tej fabryce pracuje 40 osób i 3 rzeźbiarzy, tudzież w ciągłym ruchu jest 28 toczydeł.

Prócz tego zakładu wyrabiającego ramy, znajduje się jedna jeszcze większa fabryka ram i ramek ozdobnych, zajmująca około 40 osób i wiele innych tego rodzaju pomniejszych zakładów, tak, że jak słyszałem, liczą około stu tysięcy tuzinów ram i ramek wyrabiających się rocznie w Częstochowie.

Nie wyliczamy wielu jeszcze innych pomniejszych fabryk medalików i krzyżyków, dywaników, zwanych dla swojego przeznaczenia chodnikami, perkalików i innych rzeczy użytecznych, jakoteż i wielkiego browaru.

Tu należy wspomnieć o znajdujących się w bliskości miasta kamieniołomach i kopalni wapna Grosmana ojca i syna, których to materyjałów dziennie do tysiąca wozów przychodzi do Częstochowy.

Obfitość kamienia i stosunkowa taniość jego, (sążeń bowiem tego materyjału równający się objętością 3 tysiącom cegły, kosztuje 20 rubli) sprawiają, że w Częstochowie mało budują się domów z cegły, a po największej części z łomów opoki kamiennej.

Od lat 10, niema prawie roku, w którymby jakie nowe nie powstawały zakłady fabryczne.

Jak dotąd, założycielami i właścicielami tych fabryk są obywatele miejscy, wyznania

wemu pojmowaniu i spełnianiu swych obowiązków, ale również wyuczeniu się polskiego języka, co mu daje możność obchodzenia się bez tak zwanego „pierewodczyka” (tłomacza), a przez to samo dwa razy prędszego przesłuchiwania stron i świadków.

— **„Tyg. Rolniczy”** warszawski zwraca uwagę kraju na fakt w najwyższym stopniu uderzający, który nasuwa obawę, że wyrok *Rządzącego Senatu* nie stanowi widocznie bezwzględnej powagi dla zastarzyłych źródeł „machinacyj biurokratycznych, dotychczas w kraju naszym praktykowanych”, jak się cytowane pismo wyraża. Jako dowód uzasadniający te obawy przytacza „Tygodnik Rolniczy” (w № 34 z d. 21 b. m.) fakt, że: na zapytanie sędziów gminnych guberni radomskiej, czy prośby w języku polskim przyjmowane być mogą, Prezes Sądu Zjazdowego *kategorycznie czynić tego zabronił*, dodając, że *nie zadowolonym pozostaje wolną ta sama droga dochodzenia, którą szedł p. Jackowski.*

Że taka tendencyjna dążność sprzeciwiania się interesom kraju i życzeniom Rządu nie powinna być tolerowaną, zbyteczna chyba dowodzić! Słusznie też pisze „Tygod. Rolniczy”, że niezależnie od legalnej opozycyi interesantów, powinni się i sędziowie gminni poczuć do obowiązku obywatelskiego i „nie zapominać o tem, że grzeczność ich względem pana prezesa sądu zjazdowego powinna mieć granice zakreślone interesami tych, którzy ich na zaszczytne stanowisko szafarzy sprawiedliwości powołać się nie wahali.

— **Komitet pomocniczy** wystawy przemysłowo-artystycznej w Moskwie, pomieścił w „Dzienniku Warszawskim” następujące zawiadomienie, prosząc wszystkie gazety o przedrukowanie takowego:

W zeszycie № 135 pisma peryjodycznego „Niwa,” pod rubryką „Sprawy bieżące,” zamieszczony został artykuł o Wszechrosyjskiej Wystawie przemysłowo-artystycznej 1881 roku w Moskwie, w którym uczyniono wzmiankę o zachodzącej jakoby sprzeczności między przepisami dotyczącemi Wystawy, a poglądami Komitetów wystawowych i wyradzającej się ztąd wątpliwości: czy Królestwo Polskie zostało wyłączone od prawa przyjmowania udziału w przyszłorocznej wystawie, lub nie?

Ponieważ niektóre z wychodzących w Warszawie pism codziennych zamieściły w tychże treść powyższego artykułu „Niwy,” doradzając ze swej strony powstrzymanie się od składania deklaracyi względem przyjęcia udziału w wystawie 1881 roku, skutkiem czego osoby zainteresowane mogłyby być w błąd wprowadzone, przeto Warszawski Komitet pomocniczy, z polecenia JW. Głównego Naczelnika Kraju, ma honor podać do powszechnej wiadomości:

Że Królestwo Polskie, które zawsze brało udział w poprzednich Wszechrosyjskich Wystawach, urządzonych w St.-Petersburgu, Moskwie i Warszawie, bynajmniej nie zostało wyłączone od udziału w Wszechrosyjskiej przemysłowo-artystycznej Wystawie 1881 r. w Moskwie, skutkiem czego, na mocy art. 16 Najwyżej zatwierdzonego postanowienia o wystawie 1881 roku (§ 7 przepisów ułożonych przez Najwyżej utworzoną Komisyję), dla ułatwienia tutejszym wystawcom otrzymania wszelkich bliższych objaśnień w interesie Wystawy, po zniesieniu się JW. Głównego Naczelnika Kraju z JW. Ministrem Skarbu, utworzony został w Warszawie, pod prezydencyją Naczelnika gubernii Warszawskiej, Komitet pomocniczy, z rozciągnięciem jego działalności na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego.

Przytem Komitet nadmienia, że według świeżo otrzymanej przezeń odezwy od Najwyżej utworzonej Komisyi, *Królestwo Polskie, w ogólnym geograficznym planie rozmieszczenia przedmiotów na Wystawie 1881 roku, stanowić będzie oddzielną sekcyję.*

— **„Drożyzna zboża.”** W artykule pod tym tytułem, drukowanym w „Dzienniku Warszawskim,” czytamy, co następuje:

„Dwudziestoletnia praktyka przekonała ludzi zajmujących się sprawami państwowemi, że należy myśleć nie o ukróceniu praw posiadaczy większej własności ziemskiej, ale przeciwnie, o podtrzymanie takowych, zwłaszcza, że znajdują się one po większej części w stanie opłakanym. Wszystko to, co pominięto przy wprowadzaniu w czyn ukazu z dnia 2-go marca 1861 roku, co zepsute zostało przez panów „liberałów,” obecnie bezwarunkowo winno być naprawione; szlachta, a raczej gospodarstwa większe nie żądają od władzy żadnej pomocy i zapomóg wobec nawiedzających je klęsk nieurodzajów, gradobicia etc.,—one tylko proszą o należne im prawa i wykonywanie takowych, żeby *własność* była zabezpieczona i żeby obywatele mieli gwarancyję, iż praca ich i kapitał nie będą na łasce nieoświeconej masy... O ile pożądanemi są wszelkie środki dążące do poprawy gospodarstw włościańskich, o tyle również dbać należy, aby i szlacheckie gospodarstwa nie upadały, ale owszem, podnosiły się coraz bardziej.”

— **Z Dąbrowy górniczej** donoszą nam o sprzedaży kopalń przez p. Przybylskiego niejakiemu panu Rau; zaś przez pana Grabiańskiego niejakiemu panu Eger. Kopalnie pierwszego położone są w Gołonogu, Sławkowie i Dąbrowie; kopalnie drugiego we wsi Łagisza.

Rozeszła się tam również pogłoska o mającym się zaprowadzić tramwaju z Dąbrowy do Będzina, co byłoby nader pożądaną rzeczą. Przedsiębiorcami mają być pp. Kohn i Szlezinger, którzy obecnie prowadzą tak zwaną „odkrywkę” na kopalni banku francuzko-włoskiego „Nowa” i urządzają nasyp pod drogę żelazną z Dąbrowy w kierunku Sosnowca,— obecny bowiem kierunek tej linii musi być zmieniony na pewnej przestrzeni, leżącej na pokładach węgla i niezupełnie bezpiecznej z powodu blizko prowadzonych robót górniczych. Nowy nasyp zajmuje przeszło 2 wiorsty; dalsza zaś linija do Sosnowca pozostanie bez zmiany.

Właściciel fabryki szyn stalowych w Dąbrowie, p. Verdié, buduje 2 nowe walcownie dla wyrobu żelaza różnego gatunku.

— **P. Hempel**, naczelnik okręgów górniczych w Królestwie, odniósł się do Petersburga z prośbą o założenie w Dąbrowie szkoły sztygartów z funduszu 30,000 rs. od dość dawna złożonego na cel powyższy w Banku Polskim w Warszawie.

— **Sędziwy profesor** Niewęgłowski donosząc redakcyi „Tygodnika Ilustr.” o odebraniu pieniężnego zasiłku, tak w końcu pisze:

„Wszystkie te subskrypcyje są niezaprzeczalnym dowodem braterskiego współczucia Polaków dla wysłużonego pracownika krajowej oświaty i przynoszą mu pomoc *dzisiejszą*. Ale się ona wyczerpie, nie zapewniając *jutra*.

Niestety! nie może pracować umysłowo, kto nie ma zapewnionego jutra, a moje bardzo zachmurzone.

Z czego żyć potem, by módz dokończyć dzieł matematycznych, któreśmy z niebosz-

---

izraelskiego, z wyjątkiem galanteryi tokarskiej i rzeźb, jakoteż jednej podobno fabryki medalików, które należą do chrześcijan.

Z tem wszystkiem, z małym procentem niemców, ludność miejscowa chrześcijańska w niemałej ilości pracuje na wszystkich częstochowskich fabrykach i z tej pracy ma odpowiednie utrzymanie.

Jeżeli więc Częstochowa w swej chwalebnej działalności nie ustanie i dalej na drodze przemysłu i handlu postępować będzie, stać się może jednem z wybitniejszych miast w naszym kraju, czego jej z całego serca życzyć wypada.

Handel w mieście tem nierównie większy jak u nas,—ma bowiem wiele składów i sklepów galanteryjnych, łokciowych, kolonijalnych i innych.

Można też tu, stosunkowo do innych miast prowincyjonalnych, wiele rzeczy dostać i za tańszą jak gdzieindziej cenę.

Miasto to co do lokalów i wiktuałów tańsze od innych.

Częstochowa, oprócz wielkiego znaczenia religijnego, odpustów, na które po parę kroć sto tysięcy osób z kraju i z zagranicy rocznie przybywa, co niemały wpływ wywiera na działalność jej mieszkańców, oprócz licznych pamiątek przeszłości, nagromadzonych na Jasnej-Górze, a świadczących o religijności narodu i zdumiewających bogactwem, sztuką i ofiarnością, odznacza się niemałym ruchem handlowo-fabrycznym, pięknością położenia i bystrym wzrostem.

Na dowód wzrostu dosyć jest powiedzieć, że Częstochowa licząca w 1832 nieco więcej jak 6 tysięcy mieszkańców, w 1860 r. przeszło 9 tysięcy, dziś prawdopodobnie mieści w sobie 20 z górą tysięcy ludności.

Na tak znaczną liczbę mieszkańców wogóle zamożnych, jedno progimnazyjum rządowe 4-o klasowe męzkie, dwie prywatne pensyje żeńskie: pani Garztecikiej i pani Szenk, tudzież parę szkółek elementarnych, to zamało.

Z każdym rokiem przybywa sporo domów i oficyn.—Ulica Panny Maryi, wynosząca długości około półtory wiorsty i łącząca starą Częstochowę z nową, to jest z Jasną-Górą, tak pod względem pięknych i obszernych budowli, jak i ciągnącej się środkiem niej wielkiej alei, wysadzanej kasztanami, stanowi prawdziwą miasta ozdobę. Po obu stronach alei, drogi niedawno zabrukowane granitowemi kamieniami, ułatwiają przejazd od stacyi kolei i Starego miasta na Jasną-Górę, przytem uwalniają od nieznośnych tumanów kurzu, jaki przedtem unosił się z tych dróg po nad całem miastem.

Częstochowa ma porządnie urządzoną resursę z czytelnią i obszorną salą do zabaw. Resursa ta liczy obecnie do 150 stałych członków.

Teatr p. Zapałkiewicza obszerny i wygodny, z lożami i galeryją, otwarty dla przyjezdnych trup i artystów, pomieścić może około 600 osób.

Na lato resursa wynajmuje dla siebie piękny ogród braci Wolberg odznaczający się wyborem kwiatów, drzew i krzewów rozlicznych i starannem urządzeniem. W tym ogrodzie członkowie resursy mają dla siebie odpowiednie pomieszczenie z kuchnią i bufetem. Tu grywa muzyka i mieści się zakład wód mineralnych, na sposób warszawski urządzony i utrzymywany przez p. Pancerama, miejscowego aptekarza.

Piękne są jeszcze ogródki: kolejowy przy stacyi i p. Ferencowicza na Jasnej-Górze. Nawet rzemieślnicy i wyrobnicy nie są bez ogródków dla siebie.

Częstochowa pełna ogrodów, zieloności, świeżego powietrza i widoków na Jasną-Górę, z pięknym na niej parkiem, z resztkami dawnych warowni, z ogromnym klasztorem (w którym obecnie tylko 13 znajduje się zakonników), i wspaniałym kościołem, tudzież prześliczną wyniosłą wieżą, na 320 stóp wysoką, i z widokiem na całą okolicę, urozmaiconą ciągnącem się w dali pasmem wzgórzy i skał w części nagich, a w części pokrytych zielonemi lasami, na szczycie których to skał tak malowniczo zarysowują się ruiny zamku Olsztyńskiego, chwyta za serce, wznosi ducha i miłe po sobie zostawia wspomnienie. L. R.

czykiem hr. J. Działyńskim wydać zamierzali i które, mojem zdaniem, byłyby użyteczne dla naszej młodzieży?"

„Tyle słów starca zacnego—dodaje od siebie „Tyg. Ilustr."—a zaprzeczyć nie można, że są one prawdziwe. Doraźna pomoc, niezorganizowana, nieujęta w żaden systemat, przynieść mu może ulgę chwilową, ale nie da swobodny umysłu, potrzebnej do dalszego prowadzenia rozpoczętych prac naukowych—nie zabezpieczy mu jutra.

Dlatego raz jeszcze wracamy do myśli rzuconej przez „Ekonomistę," aby zebrać kapitał około 6000 rs. wystarczający *na zapewnienie wysłużonemu weteranowi nauki skromnego dożywocia*. Jestto istotnie jedyna droga, którą kraj w sposób nieuwłaczający i jemu samemu i temu, którego wesprzeć zamierza, z pomocą pospieszyć może.

Nie wątpimy więc, że myśl „Ekonomisty" znajdzie poparcie w całej naszej prasie, a wtedy i powodzenie projektu z góry będzie zapewnione."

Zgadzając się zupełnie na powyższe zapatrywanie „Tyg. Ilustr." i projekt „Ekonomisty" — wszelkie dalsze ofiary, jakieby do nas nadesłane zostały na rzecz profes. Niewęgłowskiego, zostaną zachowane do chwili przejścia w czyn powyższego projektu i utworzenia w tym celu jakiegoś komitetu.

— Roboty w ogrodzie we wrześniu.

A. W ogrodzie owocowym i szkółce.

Zbierać owady osnuwające się pajęczyną, lub też palić je z gniazdami za pomocą lampki naftowej na kiju umieszczonej.

Wykopać doły pod drzewa, które posadzimy w jesieni.

Wyciąć liście nad dojrzewającemi winogronami i założyć daszki.

W połowie miesiąca wykonać cięcie jesienne na gruszach karłowych, a w końcu września można już zacząć także cięcie na karłowych jabłonkach.

Oczkować w dalszym ciągu na śpiące oczko: grusze i jabłonki dzikie.

Zbierać pestki wczesnych węgierek, oraz ziarnka jabłek, odmian na mróz wytrzymałych.

Dokończyć w szkółce podczyszczania drzewek koronowych, przeznaczonych do przesadzenia na stałe miejsca.

B. W ogrodzie warzywnym.

Dokończyć sadzenia truskawek przed połową września.

Zbierać i przesuszać nasiona warzyw.

Wyrwać z gruntu cebulę holenderską, przesuszyć po oczyszczeniu na słońcu, potem schować na górę dla przechowania zimowego.

Dokończyć zbioru grochu szablastego.

Wykopywać buraki w końcu tego miesiąca, oczyszczać je i składać do piwnicy w piasek, dla przechowania zimowego.

W końcu miesiąca wykopywać marchew do przechowania zimowego.

Przeglądać kapustę czerwoną, i w razie pękania główek, odrywać je.

Przeglądać zagony szpinaku sianego w sierpniu i roszponki w lipcu—a w razie potrzeby opleć je.

C. W ogrodzie kwiatowym.

Zbierać nasiona kwiatów letnich.

Odświeżać odkłady inspektów, w których trzymamy palmy, i wogóle rośliny wymagające dużego ciepła; zmniejszyć podlewanie i przewietrzanie ich.

Zmienić podlewanie roślin wieczorne na ranne.

W połowie miesiąca wnieść do szklarń rośliny trzymane przez lato na powietrzu, zaczynając od najdelikatniejszych; przed wniesieniem należy je obmyć i oczyścić z uschłych liści, aby robactwa do szklarń nie napuścić. Na wniesienie roślin wybiera się porę suchą, aby zbytniej wilgoci do szklarń nie wprowadzić—a po wniesieniu przewietrzać je często i podlewać umiarkowanie.

W cieplarniach przepalać potrochu, gdy pora zimna i dżdżysta.

Sadzić w doniczki laki, lewkonije zimowe i wogóle wszystkie rośliny, które chcemy przezimować w szklarniach i które wysadziliśmy w grunt dla ich wzmocnienia. Po posadzeniu, zostawiamy je na dworze, osłaniając od słońca i wiatrów.

Sadzić też w donice Deutzyje, Wajgelije i t. p. inne krzewy, które zamierzamy pędzić podczas zimy.

Hijacynty, tulipany, szafrany, na wczesne kwitnienie sadzić w doniczki.

(Ogr. Pol.).

— **„Svetozor"** drukuje powiastkę Świetli p. t. „Plewno" ofiarowaną przez autorkę Maryi i Bronisławowi małżonkom Grabowskim. Kilka słów na wstępie, przekonywa o sympatyi słynnej czeskiej autorki dla pobratymców, polaków.

— **„Niwy"** zeszyt 136 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Odrodzenie i Reformacyja w Polsce. Pięć odczytów publicznych z zimy r. 1880", przez Józefa Szujskiego. (Ciąg dalszy).—„Historyja zbytku prywatnego i publicznego. Od czasów starożytnych aż do naszych dni", przez H. Baudrillart, sprawozdanie Edwarda Lubowskiego (Dokończenie).—„Germanizm i jego antagoniści", przez R. Buczyńskiego. (Dokończenie).—„Kilka wspomnień ze świeżej wycieczki nad Niemen, Narew i Biebrzę, a przy tej sposobności, kilka słów w bardzo ważnej sprawie", przez D-ra K. Waliszewskiego.—„Sprawy bieżące", III napisał Ignotus. — „Ruch literacko-naukowy". Dr. L. Kubala.— „Szkice historyczne", przez A. Rembowskiego.

— **„Ogrodnika Polskiego"** № 16 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Urządzenie Szkoły Ogrodniczej prywatnej w Warszawie" (dokończenie).—„Ziarnka owocowe," przez H. Hawranka. — „Ofiary mrozu i ich ratowanie" (dokończenie), przez E. Jankowskiego.—„Przybyszew, stolica ziemi cebulowej," przez E. Jankowskiego. — „Rośliny cebulkowe" (dalszy ciąg), przez Fr. Szaniora.—„Ginko (z drzeworytem)," przez E. J. — „Oczkowanie," przez Wł. Kaczyńskiego.—„Jak tępić podjatki?" przez A. Nowickiego.—„Obrazy z życia flory," opracował Wincenty Niewiadomski, ocenił E. Jankowski, (dokończenie).—„Ceny owoców." — „Z praktyki ogrodniczej," przez Urbana.—„Notaty ogrodnicze." — „Roboty w ogrodzie we wrześniu i odpowiedzi od Redakcyi."

— **„Przeglądu Technicznego"** zeszyt za miesiąc sierpień wyszedł z druku i zawiera:

S. Kossuth. „Sprawozdanie z Wystawy Przemysłu Tkackiego w Warszawie".—M. Thullie. „W kwestyi ogólnej teoryi belek".—S. M. Roguski. „Maszyny parowe złożone („Compound"), III".—Krytyka i biblijografija. „Wodociąg, Kanalizacyja. Zbiór przepisów" H. Margrff'a, przekład J. Słowikowskiego. — Kronika bieżąca. „Górnictwo i Hutnictwo". „Wydajność kopalni węgla kamiennego w Królestwie Polskiem, w roku 1879" przez W. Choroszewskiego. —„Rozmaitości". Daltonizm.— Nekrologija. „Emil Konaszewski", inżynier.—Jedna tablica rysunków (I. Maszyny parowe złożone „Compound").

KRONIKA SĄDOWA.

W dniu 1 (13) lipca r. b., w wydziale karnym tutejszego sądu okręgowego rozpoznawaną była sprawa, która może być zaliczoną do bardzo rzadkich w kronice kryminalnej.

Szło bowiem o oskarżenie człowieka w niczem dotąd nieposzlakowanego, człowieka, który okazując zawsze wielkie przywiązanie i miłość do swej rodziny, jakoby miał przyczynić się do śmierci swego starego ojca, odmawiając mu przytułku!

Okoliczności tej sprawy są następujące: Urzędnik górnictwa p. Ż.. w młodym wieku opuszczony przez ojca, musiał od lat 14 pracować na siebie i zdobywszy sobie, po kilku latach mozolnej i gorliwej pracy, lepsze nieco stanowisko, utrzymywał przy sobie całą swą rodzinę, składającą się z ojca i matki, braci i sióstr.—Ojciec pana Ż. sam niczem się niechciał trudnić, oddając się pijaństwu. Po upływie jakiegoś czasu, jeszcze więcej pijąc, stał się w domu nieznośnym i kilkakrotnie nawet porywał się na żonę swoją i dzieci z siekierą lub innym zabójczym narzędziem; sprowadzał przytem, do mieszkania swego syna, osoby podejrzane i nareszcie sam popełnił kilka ważnych przestępstw, za które na czas dłuższy pozbawionym został wolności. Strach przed tym człowiekiem był tak wielki, że własna jego żona nie chciała go wpuścić, gdy wrócił do domu po odbytej karze. Od tego czasu włóczył się po świecie, zajmując się pisaniem próśb po wsiach i pijąc bez ustanku, aż nareszcie podupadł na zdrowiu i, jak się później okazało, zachorował na serce.

To wszystko trwało przez lat kilkanaście, gdy pewnego dnia przyprowadzono tego starca do syna. Syn i matka przerażeni jego widokiem i pamiętając dobrze jego straszne groźby i usiłowania zabicia ich, nie odważyli się wpuścić go do domu, a po upływie kilku godzin znaleziono go przed domem syna nieżywym. W skutek doniesienia władzy miejscowej o tym wypadku i opinii doktora, dopełniającego sekcyję nad trupem, że śmierć nastąpiła w skutek zmarznięcia—pana Ż. oddano pod sąd, oskarżając go o to, że odmówił swemu staremu ojcu przytułku, wskutek czego tenże zmarzł (art. 1516 kod. kar.).

Na śledztwie sądowem, prócz wyżej przytoczonych faktów, świadczących o tem, że p. Ż. znajdował się względem swego ojca w położeniu wyjątkowem, zniewalającem go do tego, aby ojca nie wpuścić do siebie, pokazało się jeszcze, że to wszystko miało miejsce we wsi dosyć zaludnionej, gdzie są karczmy. Starzec więc mógł wejść do pierwszej lepszej karczmy, aby się ogrzać, a co więcej, sołtys tej wsi zaproponował wziąść go do własnego domu, na co on zgodzić się nie chciał, mówiąc: „niech ja tu umrę, a od domu syna mego nie odstąpię." Ponieważ art. 1516 odnosi się tylko do takich wypadków, kiedy osoba zostawiona bez opieki, sama sobie radzić nie może, przeto artykuł ów w danym wypadku zastosowania mieć nie może. Nadto biegli (lekarze) pp. Strzyżowski i Ronthaler zaopinijowali, że śmierć starego Ż. nastąpiła prawdopodobnie wskutek nie zmarznięcia tylko wskutek wady sercowej, do czego się mogło też przyczynić zimne powietrze.

Obrońca podsądnego p. Młodowski zwrócił uwagę sądu jeszcze i na tę okoliczność, że stosunki rodzinne, wiążące syna z ojcem i wynikające ztąd prawne obowiązki, w danym wypadku były rozerwane przez cały szereg przestępstw, popełnionych przez starego Ż. względem własnej żony i dzieci, wskutek czego ci ostatni nie uważali go wcale za swego ojca, tylko za zwyczajnego przestępcę, którego zemsty obawiać się mieli słuszne powody.

Sąd, uwzględniając wyżej przytoczone okoliczności, uwolnił młodego Ż. od wszelkiej odpowiedzialności. A. W.

MEANDRY.

XXIX.

Jakżeście w własne sieci wasze wzięci!
Toż z was niejeden, pod waga i miarą
Z przeszłością zerwawszy starą,
Ku wiecznej rzeczy pamięci
Sobie samemu cześć święci...
D e o i g n a r o!

Już nad te wasze kłaniania
Lepszy podobno ten oto,
Który się z serca tęsknotą,
Na wszelki wypadek, kłania
Jutru—znakowi pytania...
D e o i g n o t o!

XXX.

Ktom Jest? gdziem Jest?—badać wam daremnie...
Tchnąłem w przestrzeń, w czas—i rozedniały
Jednym błyskiem Mej swietlanej Chwały
Zimne, głuche, ślepe, nieme ciemnie.
Jeden atom, który wyszedł ze Mnie,
Stał się światem—a Jam został cały.

O! słuchajcie marni sędzie,
W których dusza życiem chora
Mniema, że Mnie zgłębić pora:
Imię Moje: Był, Jest, Będzie—
Istniejący zawsze—wszędzie—
Dziś—bez jutra i bez wczora!

(Świstki Sylena).

ROZMAITOŚCI.

— **Reforma Szkolna** w Finlandyi—piszą „Petersbur. Wiedomosti" — zwłaszcza średnich zakładów naukowych, ma wkrótce wejść w wykonanie. Przedewszystkiem postanowiono podobno znieść rozdział szkół na realne i klasyczne i wprowadzić wykład łaciny i języka rosyjskiego tylko w wyższych klasach. We wszystkich szkołach, w trzech pierwszych klasach, kurs nauk będzie jednakowy i opierać się ma głównie na naukach przyrodniczych i matematyce.

— **Król szwedzki i prasa.** Podczas podróży, którą król niedawno odbywał na prowincyi z powodu otwarcia kilku nowych odnóg kolei żelaznej, znajdowali się i przedstawiciele prasy, którzy na dworcach kolei pozostawali skromnie na uboczu. Król snać to zauważył, gdyż spytał się jednego z dyrektorów kolejowych, gdzie usadowieni są sprawozdawcy dzienników. „W jednym z salonów pierwszej klasy, Wasza Królewska Mość," brzmiała odpowiedź. „Dobrze, odpowiedział król, tak być powinno, bo przecież to są przedstawiciele trzeciej władzy w państwie."

— **Ochrona od zgnilizny.** Dziennik dubliński utrzymuje, że chcąc uchronić od zgnicia słupy zakopywane w ziemię, potrzeba je tylko zakopywać odwrotnie do kierunku wzrastania ich na pniu, czyli wierzchołkiem drzewa na dół. Doświadczeniem niejednokrotnem sprawdzono, że słupy dębowe, zakopane w ziemi w kierunku w jakim na pniu rosły, zbutwiały po 12 latach, kiedy inne obok nich z tegoż samego drzewa, ale zakopane wierzchołkiem na dół, w kilka lat później nie okazywały żadnego śladu zgnilizny.

Objaśniają to w ten sposób, że kanały włoskowate drzewa ukształcone są tak, iż nie dozwalają wilgoci wznosić się do góry, kiedy drzewo jest odwrócone.

— **O reformach w zarządzie prasy** donoszą: Ma być wydany nowy przepis o prasie, na mocy którego, prasa petersburska nie będzie podlegać kontroli i sądowi władz administracyjnych, ale osobnym sądom, złożonym z urzędników i prawników. Prasa prowincyjonalna zaś ma być oswobodzona z pod cenzury i oddana pod nadzór władz miejscowych. „Ta część projektu, pisze „Rus.-Deut. Cor." jest mniej dobrą, gdyż nadzór władz miejscowych będzie krępował prasę prowincyjonalną".

— **Kwestyje skarbowości w Rosyi** mocno zajmują dziennikarstwo miejscowe. Z powodu objęcia nowego obowiązku przez b. profesora Bungego (w ministeryjum skarbu), „Mołwa" przytaczające, że był profesorem przez ciąg niemniej lat 30-u; że złożył urząd rektora wszechnicy spółcześnie z wydaniem okólników przez b. ministra oświecenia, które jej odjęły autonomiję; że wreszcie ani z myślami swemi, ani z czynnościami nie okrywał się nigdy przed sądem krytyki bezstronnej, wyraża niepłonną nadzieję, że ze zmianą stanowiska, p. Bunge jako publicysta nie zmieni swego charakteru. Niema potrzeby, mówi dziennik, przypominać mężowi uczonemu, że polepszenie stanu finansów w Rosyi, że wzmocnienie kredytu i podźwignięcie w niej przemysłu, ściśle jest związane z podniesieniem poziomu życia umysłowego wogóle, z nieskrępowaniem opinii, z wyświetleniem, jaki jest rzeczywisty stan ekonomiczny kraju, i z gotowością, ze strony zarządu finansowego, do stawania przed sądem ogółu. Nietylko jeden z mężów uczonych ale i cały ich wydział będzie zasłaby do przeprowadzenia zmian pożądanych w dziedzinie skarbowości państwowej i bogactwa społecznego, jeżeli nie znajdzie trwałej i mocnej podpory w prasie i samem społeczeństwie.

— **Ciekawe skutki piorunu** obserwowano w Szwajcaryi podczas burzy 17-go czerwca r. b. W dniu tym po południu gwałtowna burza srożyła się na szczytach gór oddzielających Montreux od Fribourga; pioruny szybko jeden po drugim uderzały w wyżyny des Avants i l'Allias, ale deszcz nie dosięgnął jeszcze brzegów jeziora Genewskiego, kiedy grom straszliwy wstrząsnął domami w Clarens i Tavel.

Piorun uderzył na łące przyległej cmentarzowi w Clarens i strzaskał pyszną wiśnię, której pień miał prawie metr obwodu. Niedaleko od drzewa dużo osób pracowało w winnicach, mała dziewczyna zbierała wiśnie, a ponieważ matka ją zawołała, więc dziecko w tej chwili znajdowało się o trzydzieści kroków od drzewa. Nagle wydała się ona objętą płomieniem. Pewien mężczyzna idący do roboty miał właśnie przechodzić koło drzewa, ale się zatrzymał na chwilkę dla zapalenia fajki. Piorun uderzył o dwadzieścia kroków od niego. Mężczyzna usłyszał jakby wystrzał pistoletu za sobą i poczuł uderzenie w głowę jakby od pręta żelaznego. Robotnicy pracujący w winnicach długo stali osłupiali ze strachu, zanim zebrali się na ucieczkę.

Na cmentarzu w Clarens dziwne wystąpiły zjawiska. Sześć osób w trzech oddzielnych grupach, oddalone o dwieście pięćdziesiąt kroków od strzaskanego drzewa, otoczone zostały parą świetlaną; jedna z nich zwrócona w stronę Chatelard widziała słup ognia zstępujący z góry; iskry elektryczne wyskakiwały z palców młodej dziewczyny, kiedy jej matka słyszała trzeszczenie wokoło ostrych słupów kraty grobowej. Jeden z obecnych, opowiadający całe zdarzenie, trzymał na ramieniu laskę okutą na końcu a żona jego parasol; oboje uczuli uderzenia po twarzy i ręku jakby od gradu niewidzialnego lub żwiru rzuconego na nich, a w stawach ramienia długo odczuwali ból, jak od iskry z butelki lejdejskiej.

Najszczególniejszem zaś ze wszystkiego było, że jakkolwiek ludzie ci znajdowali się tylko o 250 kroków od drzewa rażonego i niektórzy widzieli słup ognia, wszelako nie słyszeli huku, który wstrząsnął całą okolicą od Chillonu do Vewey; jeden tylko ogrodnik słyszał słabe krótkie uderzenie. Drzewo, podarte głębokiemi bróździami stało na swojem miejscu i właściciel miał nadzieję, że ocaleje. Tymczasem burza nocna je obaliła; wewnątrz zaś jest ono zniszczone tak szczególnie, że warte jest zbadania przez fizyków; możnaby bowiem przypuszczać, że zostało rozerwane przez nabój dynamitowy włożony do środka. Wprawdzie szpara wewnętrzna w niem się znajdująca sprzyjała działaniu płynu elektrycznego.

— **Kucie dzięcioła.** Jeden z badaczów angielskich *(Argyll)* badał starannie w ostatnich czasach obyczaje dzięciołka *(Picus minor)* ze względu mianowicie na szczególny hałas, jaki on sprawia kując dziobem w drzewo. Nie ulega wątpliwości, powiada ten badacz, że kucie to nie ma bynajmniej na celu wyszukania pożywienia. Ptak wybiera ku temu na pniu lub gałęzi drzewa szczególny punkt dźwięczny, wskutek większego lub mniejszego wydrążenia tu drzewa przez zbutwienie. Do tego punktu stale on w ciągu dnia powraca i uderza weń dziobem z niesłychaną szybkością, tak, że uderzeń jego okiem policzyć niepodobna i zlewają się one prawie całkowicie w jeden odgłos. Po krótkiej przerwie kucie na nowo się powtarza i trwa po kilka nieraz minut. Przy każdem przestanku dzięcioł ogląda się wokoło i na dół, z wyraźną przyjemnością i jawnem pragnieniem pochwalenia się. Piękny jego czerwony czubek wznosi się przy tem mniej lub więcej.

Cała ta sprawa odbywa się w porze wiosennego śpiewu innych ptaków i według zdania spostrzegacza jest jedynym wśród ptaków przykładem zastąpienia śpiewu rodzajem szczególnej sztucznej muzyki. Gniazdo ptaka nie znajduje się na tem samem drzewie, owszem, dźwięcznych punktów szuka on na kilku przyległych gniazdku swojemu drzewach, a ponieważ odgłos jest bardzo mocny i rozchodzący się daleko, samica więc siedząca na gnieździe może napawać się serenadą dochodzącą z różnych stron do niej. Nie daje się nigdy widzieć ani słyszeć jakiejś próby zmienienia dźwięku przez siłę lub szybkość uderzenia dziobem, albo przez zmianę uderzanego punktu, wszelako sama nuta odgłosu mniej lub więcej bywa różną wedle gatunku uderzanego drzewa. Przez sześć mniej więcej tygodni kucie takie powtarza się codzień wielokrotnie, a wcześniejm rankiem jest prawie nieustanne. Po upływie tego czasu ustaje. Prawdopodobnie jest to tylko powtórzeniem tego faktu, że ptaki śpiewające, po wylęgnięciu się potomstwa, śpiewać przestają. (Przyr. i Przem.).

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22-gi powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pałac,” w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.